Rok XVI. We Lwowie, dnia 24. stycznia 1908. Nr. 4.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Co robić?

To pytanie zadaje sobie każdy z kapłanów — duszpasterzy, przy nadchodzących wyborach do Sejmu. Co robić, aby z wyborów, ważniejszych od wszystkich, jakie mieliśmy od lat 30, wyszedł zastęp potężny ludzi prawych, mądrych i nieugiętych, jak stal, o zasadach szczerze katolickich, któryby powodowany miłością prawdy i sprawiedliwości społecznej, przeprowadził sprawiedliwą reformę wyborczą? Od tej reformy zależeć będą na długie lata rządy w kraju, reformy na polu finansów, wychowania, gospodarstwa etc. Już dzisiaj są oznaki, że w przyszłym Sejmie nastąpi inny układ stronnictw. Z jednej strony staną przedstawiciele interesów rolniczych a z drugiej przedstawiciele interesów miejskich; przedstawiciele obu tych stronnictw walczyć będą o władzę i ta strona ujmie ster spraw w rękę, która wejdzie do Sejmu w imponującej większości.

We wszystkich stonnictwach w kraju wre na dobre praca przedwyborcza. Co nam kapłanom czynić należy? Czy usunąć się od wszelkiego działania, czy też rzucić się w wir agitacyi na korzyść jednego stronnictwa, które uważamy jako najbardziej odpowiadające ideałom chrześcijańskim? I jedno i drugie byłoby złem. Usunąć się zupełnie nie powinniśmy, bośmy obywatele kraju, mający prawa nie mniejsze od innych, a jako głosiciele i stróże prawa Bożego dbać o to powinniśmy, aby Chrystus wszędzie panował. Rzucać się w wir agitacyi na korzyść jednego stronnictwa, lub pojedynczych osób to nie odpowiada ideałowi kapłana, który ma być wszystkiem dla wszystkich bez względu na zapatrywania naszych owieczek, byle te zapatrywania nie były przeciwne prawom Bożym.

Wobec stronnictw wszystkich, które stoją na gruncie chrześcijańskim i narodowym, zachować powinniśmy równą miarę i owieczkom swoim pozwolić, aby te wedle swego uznania i zapatrywania do tego stronnictwa się przyłączały, które ich interesom najlepiej odpowiada. Strzeżmy się wszelkiej apodyktyczności w tym względzie i wszelkiego zacietrzewienia, zwłaszcza w wyborze osób, bo sprawa ta z naszem duszpasterstwem nic ma nic wspólnego. Niech nam stoją na pamięci słowa św. Augustyna: »In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas«.

W szczególności strzeżmy się, żebyśmy nie przyczyniali się do rozbicia głosów naszego ludu i nie ułatwiali wyboru osób, których lud nie chce, lub nie powinien w dobrze zrozumianym swym interesie mieć swymi zastępcami w Sejmie. Byłby to błąd, któryby się mścił przez długie lata na nas. Lud musi iść solidarnie do urny i obdarzyć swem zaufaniem takich, którzyby sprawy jego, zwłaszcza przy zamierzonej reformie wyborczej, z całą energią bronili. Inaczej staćby się mogła krzywda 6-cio milionowej ludności rolniczej. Ludu nie bójmy się, ale pracujmy nad nim w duchu demokracyi chrześcijańskiej. Względem stronnictwa »ludowego«, jedynej silnej organizacyi ludowej zachowajmy r e z e r w ę, jakiej się domaga »prudentia, mater omnium virtutum«. Stronnictwo to wchodzi w nową fazę pracy twórczej, jak zapowiada jego organ. Zmieniło ono taktykę swoją względem duchowieństwa i chce, jak mówią jego przewódcy, z nami szczerze się pogodzić. — Zróbmy więc to, co radzi roztropność chrześcijańska i miłość.[1])

X. Michał Sidor.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby całe duchowieństwo nasze zgodziło się na jednolity sposób postępowania w tej trudnej i drażliwej sprawie. Powinniśmy naturalnie popierać przedewszystkiem kandydatów, przyznających się stanowczo do zasad katolickich a zarazem posiadających zaufanie ludu. Tam jednak, gdzie ludowcy mają stanowczą większość, — jak się pokazało przy ostatnich wyborach do Rady państwa, nie potrzebujemy zwalczać ich kandydatów, jeżeli ci nie są znani nam jako nieprzyjaciele Kościoła, jeżeli nie występują przeciw władzy duchownej i nie szerzą demoralizacyi. Przewódcy

---

[1]) Por. nasze artykuły p. n. »R e f l e k s y e p o w y b o r c z e« w Gaz. Kośc. z r. 1907, str. 235, 245, 255, 265, 275. Przyp. red.

ludowców zawarli, jak donoszą dzienniki, pakt z konserwatystami, w którym zobowiązali się zaniechać walki z Duchowieństwem i wstąpić do Koła polskiego.

Redakcya.

Wywłaszczenie w oświetleniu kościelnem.

Powszechne było oburzenie wszystkich dobrze myślących i to nie tylko świata katolickiego, kiedy się dowiedziano, iż dzięki protestom rządu włoskiego car Mikołaj II. przygotowane już zaproszenie Ojca św. na kongres pokojowy w Hadze cofnąć musiał. Nawet i niekatolicy zrozumieli, że na takim kongresie nie powinno zabraknąć zastępcy Głowy Kościoła katolickiego, mogącego swym wpływem najskuteczniej poprzeć sprawę światowego pokoju. Potępiono więc powszechnie ów krok rządu włoskiego, podyktowany li tylko animozyą polityczną. Tam bowiem, gdzie chodzi o zastosowanie zasady tak specyficznie chrześcijańsko-etycznej, jaką jest pokój powszechny, o który Kościół ciągle zanosi modły, nie powinno się wykluczać Tego, który tej zasady widzialnym jest reprezentantem i najkompetentniejszym tłumaczem. Zemściło się to na samym kongresie, nieszczerze zresztą zwołanym: bezpośrednio po nim mieliśmy wojnę rosyjsko-japońską. Epilog drugiego kongresu może być nie lepszy. W każdym razie wyniki jego równają się zeru, skoro zabrakło na nim jedynego czynnika, politycznie nie interesowanego, a tym byłby wyłącznie zastępca Ojca św.

Jeźli zaś zasady etyki chrześcijańskiej jedynie mogą złagodzić konflikty międzynarodowe, zasady, bez których okropności wojny są nieuniknione, to cóż powiedzieć o zastosowaniu tych zasad w sprawach polityki wewnętrznej? Tu zaniedbanie podstawowych zasad etyki grozi już nie tylko wybuchem pogańskiej nienawiści, ale wprost zaprzepaszczeniem samejże etyki. Zrozumieli to przewódcy Centrum katolickiego w Niemczech od i początku zainaugurowanej polityki eksterminacyjnej względem Polaków, ciągle przeciw niej w Prusiech protestowali.

Pamiętne są słowa nieodżałowanego Windhorsta, wypowiedziane w parlamencie i Sejmie pruskim z okazyi praw wyjątkowych, ukutych przeciw naszym rodakom. Pamiętna szczególnie mowa jego, wypowiedziana przy obradach nad ustawą kolonizacyjną. Nie wahał on się tej ulegalizowanej niesprawiedliwości nazwać po imieniu krzyczącem bezprawiem i podeptaniem najelementarniejszych zasad chrześcijańskich. Jeden tylko mąż katolicki był wówczas innego zdania, a tym był nie kto inny, jak ówczesny biskup Fuldy, teraźniejszy kardynał Kopp. W mowie, zaszczyt politycznemu kuglarstwu przynoszącej, dał do zrozumienia, iż w pewnych wypadkach państwo i do takiego bezprawia może rościć sobie prawo. Był to rodzaj mowy kandydackiej. Nadzieje nie zawiodły; Fuldę zamieniono na Wrocław.

Ale nie tylko w imię etyki chrześcijańskiej protestowano przeciw kolonizacyi w Prusiech. We wspomnianej mowie Windhorst wykazał, iż germanizacya, której robota kolonizacyjna służyć miała, jest równocześnie protestantyzowaniem kraju na wskróś katolickiego, jakim jest Poznańskie. Zaprzeczono energicznie temu twierdzeniu z ławy rządowej, zaznaczając, iż rząd w wyborze kolonistów nie będzie się kierował żadnymi względami wyznaniowymi i że między protestantami a katolikami żadnej różnicy robić nie będzie. Nastąpił długi okres działalności komisyi kolonizacyjnej, zasilanej dwukrotnie uchwalonemi setkami milionów. I cóż się pokazało? Oto na początku przypuszczano także kolonistów katolickich, choć w śmiesznie małej proporcyi. Ale i to ustało, skoro rząd nie potrzebował się już liczyć z opinią Centrum. Obecnie w ślad za germanizacyą idzie protestantyzacya, która coraz bardziej niejednolitą czyni ludność W. Księstwa i to tak dalece, iż władza kościelna niebawem niektóre probostwa katolickie skasować będzie zmuszoną. Nie jest to naszem przypuszczeniem: słyszeliśmy to z ust najkompetentniejszych.

Nastąpił obecnie drugi akt tragedyi. W imię pogańskiej racyi stanu nie wahano się naruszyć zasady własności i zadekretowano wyrzucić z ojczystej gleby naszych rodaków jedynie tylko dlatego, że są Polakami i — katolikami. Cały świat cywilizowany należycie napiętnował to barbarzyństwo pruskie. Jak dawniej, tak i teraz ze strony Centrum niemieckiego silnie przeciw gwałtowi protestowano i to w imię zasad chrześcijańskich i ludzkich. I znowu wskazano na niebezpieczeństwo dla katolicyzmu we wspomnianej ustawie.

Śmiemy więc ufać, iż odezwie się także w stosownej chwili protest Zastępcy Tego, który przyszedł na świat siać miłość a nie nienawiść, budować a nie burzyć. Dla zbolałej duszy wiernych katolików — Polaków głos Ojca Kościoła będzie balsamem a prawdzie i sprawiedliwości odda najwspanialsze świadectwo. Resztę już sprawi sprawiedliwy Bóg.

Ks. J.

Konkurencya a rachunki kościelne.

Dokończenie.

Sposób udokumentowania tych rachunków mojem zdaniem jest dwojaki: 1° przez dokładne udokumentowanie pozycye w księdze; 2° przez sporządzenie zamknięć z każdego roku po myśli ustawy konk. § 20. Ad 1: Księga bieżących dochodów i wydatków istnieje. Otóż w rubryce »uwaga« każdą pozycyę dokumentuję — czyli jako dowód wstawiam.

W dziale przychodów dokumentem jest pieniądz zebrany np. do dzwonka lub na tacy. Ale znajduje się niejeden ludowiec lub »socyalnik« który powie, że więcej na tej tacy być musiało! A myśl ta przejdzie niejednemu przez głowę. Wiemy bowiem, że »kto jak robi, myśli, że każdy taki«. Nieuczciwych, nierzetelnych, nawet złodziei w żadnej parafii u nas nie braknie. Takim i ksiądz nie wydaje się lepszym, zwłaszcza że »Przyjaciel« »Prawo ludu« »Naprzód« wpajają w niego to przekonanie. Wobec przypuszczeń, podejrzeń, jakie lęgną się w głowach nieofiarnych lub podszarpanych parafian, lepiej będzie składek nie liczyć samemu, ani pieniędzy z dzwonka i puszki bez świadka nie wybierać. Bezpieczniej jest przybrać do przeliczenia ks. wikarego, organistę, kościelnego, lub jednego z członków komitetu. Przy zapisywaniu składek i ofiar do księgi należy w uwadze na tychże świadków się powołać.

Pożytecznym dokumentem będzie i odwołanie się na rozporządzenie Władzy kościelnej, że składka ta np. na świętopietrze, małe seminaryum, misye, pogorzelców odbyć się musiała.

Nie brak ludzi w każdej parafii, którzy nie tylko nigdy na tacę nic nie dadzą, ale mruczą głośno na księdza, że w kościele zdziera, a to niepotrzebne, »bo Ojciec święty ma dużo pieniędzy!« — »Po co na cudze kościoły składać »skoro mamy swój ubogi, skoro nam nikt nie da« itp. (samolubstwo chłopskie). Otóż parafianie powinni wiedzieć, że składki te urządzamy na mocy rozporządzeń Władzy kościelnej, która do takich nakazów ma prawo, w Piśmie św. uzasadnione i po wszystkie czasy praktykowane. Ludność jednak albo o tych rozporządzeniach zapomniała, albo ogłoszenia tego nie słyszała. Dlatego konsystorze biskupie zrobiłyby wielką przysługę proboszczom, gdyby sporządziły wykaz, kiedy, na jakie cele składki się zarządza. Taki wykaz przybilibyśmy na drzwiach kościelnych, lub zakrystyi a wierni czytaliby go i nauczyliby się szanować rozporządzenia Władzy kościelnej, które nie tylko księży, ale wszystkich obowiązują.

Do składek wzywają i ck. starostwa na pogorzelców. Składki zarządza i proboszcz, bo niema innego źródła na sprawienie rzeczy do kościoła potrzebnych, na odnowienie, restauracyę kościoła, koszta nabożeństw itd. Jest ich, co prawda, za dużo, ale bez nich nie można się obejść.

Trzeba przypominać wiernym słowa: »non apparebis ante conspectum Domini vacuus«. Wszystkie składki powinny w księdze dochodów figurować. W księdze wydatków zapisywać należy: kiedy i na co wydano; a w uwadze notować dokument. Dokumentami takimi są czeki, recepisy, rachunki, wystawione przez kupca, który tych rzeczy dostarczył, przez przedsiębiorstwo, które wykonało potrzebne reparacye, wreszcie Kurendy, w których konsystorze kwitują odbiór na cele ogólne Kościoła.

Rachunki te należy numerować, w księdze wydatków numery te zaznaczać i aż do zamknięcia rachunków przechowywać. Poradną jest też rzeczą, przy wydatkach używać jako dokumentów »rachunków« a nie »kwitów«. Kwity bowiem według przepisów skarbowych muszą być zaopatrzone stemplem wedle skali II., »rachunek« zaś na mniejszą kwotę nie potrzebuje stempla, a na większe kwoty daje się stempel wedle skali I.

Płaciłem już nieraz karę stemplową za to, żem wystawiał kwity wójtom, gdy płacili np. asekuracyę, bez stempla. Innym znowu razem płacić musiałem karę stemplową za to, żem przyjął kwit nie ostemplowany, którym się w c. k. Sądzie wykazać musiałem. Na to może być każdy proboszcz przygotowany, że rachunki z bieżących dochodów kościoła pójdą do starostwa.

Rachunki pisze się w ten sposób, że przedkłada się stronie swoją pretensyę p. n. »rachunek« i podpisuje się go, dodając słowa: »otrzymałem« lub »wyrównano« dnia . . . .

Jeżeli proboszcz ma parafię jeszcze nie rozpolitykowaną nie »uświadomioną« jeszcze przez »Naprzody« i »Przyjaciół« a nadto nie ma kolatorów, chwytających się wszelkich środków, by się od konkurencyi uwolnić, nie potrzebuje tak skrupulatnie zbierać wszystkich dokumentów, zwłaszcza, jeżeli ich członkowie komitetu nie żądają. W takim razie wystarczy, jeżeli proboszcz na podstawie księgi dochodów i wydatków z końcem roku sporządzi zamknięcie rachunków po myśli § 20. ust. konkur.

Ad 2. »Komitet po powziętem przekonaniu o dokładnem wykonaniu budowy, rachunek pod solidarną członków odpowiedzialnością załatwi i o takowym obowiązanych do konkurencyi uwiadomi z tem, że mają prawo wnoszenia przeciw niemu zarzutów przed władze polityczne w ciągu trzech miesięcy od chwili otrzymanego zawiadomienia; że w razie przeciwnym, rachunek za załatwiony uznany zostanie«.

Należy zatem przy końcu lub na początku roku zwołać komitet okólnikiem, który każdy członek powinien podpisać. Nie musi być każdy członek na posiedzeniu obecny, ale każdy musi być zawiadomiony i przewodniczący musi mieć zawsze w rękach dowód zawiadomienia, bo inaczej może później taki członek uchwałę udaremnić (co zdarza się często).

Na okólniku wypisać wyraźnie »Porządek dzienny. Zamknięcie rachunków za rok . . . . .«

Skoro się członkowie zgromadzą, trzeba wręczyć im księgę dochodów bieżących i wydatków do przeglądnięcia i do sprawdzenia, poczem zapisuje się w księdze: »Rachunki te, dochody i wydatki do wiadomości przyjmujemy, za słuszne i należycie uzasadnione uznajemy i zatwierdzamy a ks. proboszczowi przewodniczącemu udzielamy absolutoryum z rachunków za rok . . . . .«. Potem należy zawiadomić strony konkurencyjne, że rachunki są do przeglądnięcia i że mogą ewentualnie wnieść przeciw nim rekurs do 3 miesięcy. Nie uważam zaś za stosowne, żeby to aż z ambony głosić. Z ambony jednak bardzo poradną jest rzeczą powiadomić wiernych, jakie składki zebrano i na co je obrócono.

Dla stron konkurencyjnych wystarczy ogłoszenie przybite na kancelaryi parafialnej. Taki jest bowiem przyjęty sposób ogłoszeń. Przytem przynajmniej 2 świadków mieć trzeba, że ogłoszenie takie było istotnie wywieszone. Jeżeli nikt — ani fundusz religijny — rekursu przeciwko temu zamknięciu rachunków nie wniósł, albo nawet nie przyszedł ich przeglądnąć, to po 3 miesiącach staje się ono prawomocnem i później nie może już nikt rachunków tych kwestyonować. Sprawa »załatwiona«.

Może to wszystko niektórym Konfratrom wydawać się zbyt kłopotliwem a zbytecznem, — a jednak tak czynić powinniśmy, nie tylko, żeby uniknąć podejrzeń, ale żeby nam i władze świeckie nie zarzucały nieznajomości lub nieposzanowania ustaw, co często się trafia.

Kasa, pieniądz, rachunki udokumentowane — to wszystko należy jedno do drugiego. Dziś każdy wszędzie rachować się musi; bez rachunków ani interesów prowadzić, ani urzędować nie można.

We wrześniu r. z. przeglądałem rachunki kościelne proboszcza z Siedlemina w Poznańskiem. Rachunki to były najdokładniej sporządzone za rok 1906 i przedłożone władzy politycznej. Ta ze szeregiem uwag przedłożyła je konsystorzowi w Poznaniu, a konsystorz ze swemi znów uwagami odesłał je za recepisem proboszczowi;

Ileż to pracy i kłopotu dają takie rachunki nie tylko proboszczom, ale i władzom świeckim i duchownym!

Również mam pod ręką zamknięcie rachunków za rok 1905 w parafii Dunkirk w Ameryce, wydrukowane i przygotowane na walne zebranie parafian w styczniu roku 1906.

Proboszcz, ks. Swinka, powiedział mi, że na takiem zgromadzeniu odbywa się dyskusya nad każdą pozycyą. Bardzo racyonalnie krytykują rachunki parafianie z Poznańskiego i z nimi bardzo liczyć się musi. Przeciwnie, Polacy z Królestwa i z Galicyi rzadko głos zabierają. Otóż rachunki kościelne wszędzie u narodów kulturalnych obowiązują — i my nie możemy się uwalniać od nich, owszem powinniśmy dobrym przykładem przyświecać.

Przedmiotem dokładnej ewidencyi w rachunkach mają być fundusze, przewidziane § 1. i § 2. ustawy konkurencyjnej: fundacye na cele kościelne, obligacye kamery nadwornej, wszystkie pobory prawem przyznane, w prawie przewidziane: jak woreczek, taca, podzwonne, wszystkie składki zarządzone i przepisane. Nie muszą zaś być do publicznej ewidencyi przedkładane datki całkiem prywatne, jakie ktoś na nasze ręce składa na cele, przez siebie oznaczone, np. na odnowienie kielicha, na obraz, na światło i t. p. albo legaty, jakie ktoś na łożu śmiertelnem przeznacza jako ofiarę jednorazową np. na nowy ołtarz.

Jeżeli kto prywatnie coś ofiaruje, trzeba tylko jego uwiadomić, jak tych pieniędzy użyto, lub ogłosić, że X. Y sprawił tego roku to i owo, aby i innych zachęcić do naśladowania. Dlatego radziłbym prowadzić drugą książkę »ofiar osób prywatnych« i tę pokazywać tym osobom i Władzy kościelnej przy wizytacyach. Jeżeli zaś ktoś testamentem zapisze pewną kwotę na kościół, nie oznaczając bliżej celu ofiary, musi legat taki figurować w rachunkach konkurencyjnych bieżących. Prokuratorya może zrobić z takiego zapisu »fundus instructus« kościoła a wtenczas będzie on podlegał przepisom § 1. ustawy konkurencyjnej i wolno będzie odsetki z tego kapitału pobierać i wstawiać do rachunku z dochodów bieżących. Z takimi zapisami trzeba być bardzo ostrożnym. Zresztą wtedy już i konsystorze zarządzają, co proboszcz ma zrobić z takim legatem.

Przedkładając osobno wzór prowadzenia i zamknięcia rachunków bieżących, kończę tę rozprawkę wnioskami następującymi:

1. Starajmy się nie tylko sami obznajomić dokładnie z ustawą konkurencyjną, ale przy każdej sposobności zapoznawajmy z nią parafian, aby wiedzieli, jakie obowiązki ona na nich wkłada i nie myśleli, że wielką grzeczność księdzu zrobili, kiedy coś przy rozprawie przyznać raczyli.

2. Gdy zajdzie potrzeba uciec się do konkurencyi uczyńmy wszystko po myśli przepisów, by nam władze cywilne nieznajomości lub lekceważenia ustaw nie zarzucały, i żeby nam tego kłopotliwego dzieła nie udaremniły potem rekursy.

3. Dążmy do zmiany obecnej ustawy konkurencyjnej w tym kierunku, żeby można było stworzyć kasę komitetową i zasilać ją regularnie i normować co roku budżety zupełnie na sposób budżetów szkolnych. Gminy muszą płacić na szkołę, składając podatki, nie narzekają więc z tego powodu na nauczycieli, przy wszelkich zaś daninach na kościół narzekają na ucisk proboszczów!

4. Starajmy się o stałe fundusze, o osobne majątki i inwentarze dla kościoła, oddzielając je od inwentarzy beneficyalnych, bo inaczej znajdziemy się wnet bez środków na utrzymanie kościoła i służby kościelnej. (Może byłoby dobrze stworzyć kasy parafialne na sposób kas w Poznańskiem?)

5. Z pieniędzy kościelnych i konkurencyjnych prowadźmy i ogłaszajmy jak najdokładniejsze rachunki.

Ks. Pankracy pleban.

Wzór.

Księga dochodów i wydatków „bieżących“ § 1., 2. ust. konkur.

DOCHÓD.

L. p.	Data	Źródła dochodu	K.	h.	Udokument.
		3% od oblig. Hofkammer Nr. . . .			arkusz platniczy
		Za użycie apar. przy Mszach fund. .			akta fundacyjne
		Opłaty od 5 krów żelaznych			inwentarz kośc.
		Puszka przy ołtarzu			w obecn. kośc. Z.
		Puszka na krzyżu misyjnym			» » » »
		Dzwonek kościelny (woreczek 12 razy wybierany)			» » » »
		Od użycia dzwonów (ogłosz. śmierci)			notatka w ks. doch.
		Gminy na asekur. budynk. paraf. . .			orzecz. ck. Star. I
		10% od dochodów kośc. na światło			księga jura stolae
		Taca przy ślubach			rach. kościeln. Z.
		Na świętopietrze			
		Składka w niedzielę suchedn. (małe semin.)			
		Składka w urocz. 3 Kr. (wykupno niewolników)			rozp. Konsyst. kurenda VI. r. 1874 — Przeliczano w obecności ks. Wikarego M. O. i organisty Z.
		Składka w Wielki Piątek (pamiątki Ziemi św.)			
		Składka na Misye św. Franciszka . .			
		12 składek w niedziele 1. miesiąca i w święta N. P. M. na utrzymanie kościoła paraf.			
		Ofiara Jana D. na kościół			odcinek
		Legat pryw. ś. p. J. B. na kościół . i t. d.			testamentu
		Razem . .			

WYDATEK.

L. p.	Data	Przedmiot wydatków	K.	h.	Udokument.
		Wykupiono policę asek. Nr.			Polica w akt. kom p
		Reparacya aparatów i bielizny kośc.			Rach. I.
		Pranie bielizny kościelnej			» II
		Wino do Mszy św. i opłatki (komun.)			» III. w akt.
		Świece białe 100 kg.			Rachunek IV.
		Świece woskowe 45 kg.			firma N. N.
		Oliwa (wieczna lampa)			Rach. V.
		Kapę czarną zakupiono			» VI.
		Ministrantom i kościelnemu . . .			» VII.
		Bursę do chorych sprawiono			» VIII.
		Zamki, drzwi i okna popraw. w kośc.			» IX.
		4 płaszcze dla ministrantów			» X.
		Kadzidło 5 kg.			» XI.
		Oleje św. w Wielki Czwartek . . .			Pośw. ks. Dziek.
		Odzłocenie kielicha			Rach. XII.
		Piec nowy do zakrystyi			» XIII.
		Drzewo i węgiel do zakrystyi . . .			» XIV.
		Na świętopietrze			Czeki w aktach
		Pamiątki Ziemi św. . . . . i t. d.			Pokwit. w Kur. X.
		Razem wydano . .			
		Dochód . . .			
		Pozostaje niedobór . .			

Niedobór pokrył ks. proboszcz w kwocie . . . K. . h., kwotę zaś . . . . K. . h. przenosi się na rok . . . .

Rachunki powyższe Komitet kościelny, zebrany dnia . . . . załatwia, zatwierdza i księdzu proboszczowi, przewodniczącemu, absolutoryum udziela, wyrażając imieniem parafii wdzięczność za to, że nietylko rachunki prowadzi w wielkim porządku, ale nadto połowę niedoboru pokryć raczył.

Członkowie Komitetu kościelnego:

Program drugiego kursu
pedagogiczno-katechetycznego we Wiedniu.

Kurs ten trwać będzie przez dwa tygodnie, od 16—29 lutego b. r. a mianowicie na pierwszy tydzień wyznaczono tematy, dotyczące szkół średnich a na drugi dotyczące szkół ludowych; w obu jednak tygodniach będzie mowa także o zagadnieniach, które interesują wszystkich katechetów.

Pierwszy tydzień.

J. E. X. Arcybiskup Dr. Bilczewski: »Katecheta jako duszpasterz uczniów«.

Prof. uniw. Dr. Swoboda: »Dotychczasowe kursy katechetyczne«.

Dr. Willmann: »Dalsze wykształcenie filozoficzne katechetów«.

Dr. Kl. Kickh O. S. B.: »Kształcenie serca i charakteru«.

Prof. uniw. Dr. Seydl: »Św. Augustyn jako pedagog«.

O. König S. J.: »Nabytki podróży naukowej do Włoch«.

Prof. Dr. Drexel: »Środki i drogi do wykształcenia charakteru«.

Prof. Dr. Krauss: »Dowodzenie w szkole średniej«.

Prof. Dr. Swoboda: »Sztuki plastyczne i kształcenie duszy« (odczyt ten będzie w związku z wystawą środków naukowych).

Prof. Dr. Wallentin: »Traktowanie nauki religii w wyższych klasach szkół realnych«.

Prof. uniw. Dr. Schindler: »Ruch etyczny«.

Dyskusyę o wynikach 1-ego tygodnia kursu zagai doc. pryw. Dr. Seipel.

Nadto odbędą się w tym tygodniu: jedna lekcya wzorowa gimnazyalna i hospitacye.

Drugi tydzień.

Radca Kundi: »Miłość jako zasada wychowania«.

O. Linden S. J.: »Apercepcya«.

Radca Dworu Dr. Kummer: »Interes«.

Prałat Dr. Müller: »Pobudzanie uczucia i woli«.

Doc. pryw. Dr. Göttler: »Błędy współczesne a nauka religii«.

Dyr. Bergmann: »Wpływ historyi biblijnej na charakter«.

O. Linden S. J.: »Metodyczna odrębność nauki katechizmu na stopniu wyższym«.

O. Dr. Tibitanzl O. Cist.: »Wpływ kształcący nauki religii«.

Dyr. Perkmann: »Poprawa dzieci w rodzinie i w zakładzie«.

Katecheta Holzhausen: »Teorya i praktyka nabożeństwa w czasie mszy św.«.

Proboszcz Hofer: »Przyzwyczajenie«.

Proboszcz Minichthaler: »Postępowanie z dziećmi rodziców nie wierzących«.

Dyskusyę o wynikach 2-go tygodnia kursu zagai Radca Kundi.

Nadto odbędą się w tym tygodniu 3 lekcye wzorowe i jedna wycieczka.

Karta uczestnictwa dla całego kursu kosztuje 6 kor.; wydaje się też karty tygodniowe po 4 kor. Pieniądze uprasza się przesłać przekazem lub czekiem poczt. kasy oszcz. pod adresem: »Paed. — katech. Kurs der Leo-Gesellschaft«. Zgłoszenia i zapytania pod tym samym adresem (Wien I. Bäckerstrasse 14). Wykłady odbywać się będą w gmachu sejmowym (Wien I. Herrengasse 13) o ½10 przed poł., o 3 i 7 po poł. Równocześnie urządzona będzie bogata wystawa środków naukowych do nauki religii.

Wydział Związku Kat. we Lwowie wniósł podanie do władz szk. o udzielenie urlopu i subwencyi na podróż do Wiednia wszystkim katechetom, którzy zechcą wziąć udział w kursie. Ze Lwowa zgłosiło się już 13-u.

Stosunki uniwersyteckie w Sofii.

Kiedy przed kwartałem powoływano kilku Polaków z Galicyi na profesorów uniwersytetu w Sofii w Bułgaryi, publiczność zainteresowała się bardzo stosunkami uniwersyteckimi w Sofii, zwłaszcza, że niektóre dzienniki, opierając się na niedokładnych lub całkiem fałszywych wiadomościach, wyrażały się bardzo pesymistycznie o stanie uniwersytetu tamtejszego i o przyszłości wyjeżdżających stąd profesorów. Do rozsiewania tych mylnych wiadomości przyczyniał się niestety i Polak, bawiący w Sofii, swemi korespondencyami. Tymczasem rzecz miała się zupełnie inaczej. Żeby czytelnik sam mógł wyrobić sobie sąd w wymienionej sprawie, podaję objektywne jej przedstawienie.

Po wybiciu się Bułgaryi na wolność starał się rząd także o podniesienie oświaty, która pod panowaniem tureckiem stała bardzo nizko. Postarano się przedewszystkiem o szkoły elementarne i o nauczycieli. Z czasem trzeba było pomyśleć i o zakładzie jakim wyższym. W tym celu założono w r. 1888 instytut, w którym miały się odbywać wyższe kursy pedagogiczne. Okazał się on jednak niewystarczającym i już po 3 miesiącach zamieniono go w Szkołę główną z 2 wydziałami: filozoficzno-historycznym i matematyczno-przyrodniczym. W roku 1892/3 dodano wydział trzeci, prawniczy. Kiedy się już podniosła oświata i przybyło sił naukowych, zamieniono Szkołę główną w r. 1904 na uniwersytet i nadano mu tak obszerną autonomię, jakiej nie ma żaden uniwersytet na świecie. Przy zamianie jednak tej Szkoły głównej na uniwersytet popełnił rząd ten błąd, że wszystkich profesorów starego zakładu, między którymi było wielu nieodpowiednich i nie stojących na poziomie nauki uniwersyteckiej, zrobił profesorami uniwersytetu tylko z miłosierdzia dla nich i ze względu na długoletnią ich służbę. Żeby dać dowód na moje słowa, przytoczę kilka faktów z mowy ministra oświaty Apostołowa, wygłoszonej w parlamencie (w Sobraniu). I tak jeden z profesorów, prawnik, który nawet był rektorem, w ciągu 15 lat profesorstwa swego nie napisał nic z wyjątkiem: oceny podręcznika o robotach ręcznych. Inny, starszy już historyk, wydał wprawdzie podręcznik historyi, ale nie własny; były to wykłady zmarłego kolegi. Inny znów, chemik, dostał polecenie zrobienia analizy niklu; jednakże wiadomości jego były za małe, aby temu zadaniu podołać. Te przykłady niech starczą dla potwierdzenia słów moich; dodaję przytem, że żaden z wymienionych po nazwisku w mowie ministra profesorów, nie zaprotestował przeciw tym faktom, co dowodzi ich prawdziwości. To nie wyklucza naturalnie, że między profesorami byli i ludzie, którzy stali na wysokości swego zadania.

Oprócz tego byli między profesorami socyaliści i ludzie dążący do przewrotu. Jeden z nich na zgromadzeniach kolejarzy szerzył idee socyalistyczne i występował wprost wrogo przeciw rządowi; inny nadużywał swoich prelekcyi celem propagandy swych szkodliwych idei; wszyscy zaś razem utworzyli koło wspólnych interesów i adoracyi wzajemnej, którego nikt przełamać nie mógł i które, nadużywając swej autonomii, stanęło nie tylko wrogo przeciw rządowi, ale chciało być wprost wyższem od niego. Wymienię tylko 2 fakty. Kiedy raz umarł rektor, wybierany tu na trzy lata, polecił minister senatowi wybrać nowego rektora. Na to odpowiedział senat, że mieszanie się ministra oświaty do tego jest niepotrzebne, bo senat sam wybierze rektora, gdy to uzna za odpo-

wiednie; ponieważ zaś dana chwila nie jest terminem oboru, dlatego senat uważa za niepotrzebne wybierać nowego rektora. I nie obrano go, a minister przeciw temu nic zrobić nie mógł, bo autonomia uniwersytecka nie pozwalała mu na to. Drugi przykład. Kiedy umarł znany czeski podróżnik Holub, książę panujący, bawiący wtenczas w Biarritz, wyraził telegraficznie do jednego z profesorów, którego znał lepiej, życzenie, aby uniwersytet sofijski złożył na trumnie Holuba wieniec. Ow. profesor oddał telegram rektorowi, aby senat powziął w tym względzie uchwałę; senat zgromadził się i uchwalił — wieńca nie posyłać, bo książę mógł był telegrafować wprost do rektora, a nie do jednego z profesorów. Takich przypadków możnaby wyliczyć więcej. Świadczą one, jaki stosunek panował między uniwersytetem a rządem. Wytworzyła się duszna atmosfera, która musiała sprowadzić burzę. Do wybuchu jej doprowadziło zachowanie się uniwersytetu i studentów wobec samego księcia przy otwarciu teatru narodowego w Sofii w dniu 3. lutego 1907 (starej daty).

Wybudowano bowiem w Sofii głównie z pomocą rządu teatr, wprawdzie bardzo ładny i gustowny, ale mały. Jest on mniejszy nawet od krakowskiego, który wcale nie jest obszerny. *Polak w Bułgaryi.*

(Dok. nast.).

ODEZWA.

„GONIEC POLSKI".

»Goniec Polski« — Dziennik katolicko-narodowy przeszedł w ostatnich dniach na własność nowej Spółki, która wzięła sobie za cel, skupić wszystkie żywioły kraju naszego, stojące na gruncie katolickim i narodowym, a zwalczać nie tylko jawnych wrogów polskiego narodu, jak: socyalistów, syonistów i hajdamaków, ale także zapędy secessyjne ludowców i t. zw. wszechpolaków.

Nowa Spółka uprasza przeto wszystkich Obywateli kraju naszego, którzy jedność i solidarność narodową uznają za podstawę naszego bytu, aby przez prenumeratę roczną i korespondencye z prowincyi, umożliwili jej dalsze wydawnictwo.

»Goniec Polski« jest pierwszym dziennikiem jednocentowym w naszym kraju, który dotychczas tylko straty przynosił, a utrzymać się może tylko wtedy, gdy zyska około 30.000 prenumeratorów. Kosztuje z przesyłką 1 koronę miesięcznie.

Zgłaszać się należy pod adresem: *Administracya „Gońca Polskiego" — Lwów, Podwale l.* 7.

Z Towarzystwa wzaj. pomocy kapłanów.

Dnia 9. stycznia b. r. odbyło się zwyczajne posiedzenie Wydziału centr., na którem załatwiono między innemi następujące sprawy:

1. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Zarządu i sprawozdanie kasowe. Stan kasy działu wzajemnej pomocy z końcem r. 1907. wynosił 130.939 kor. 99 hal.

2. Przyjęto do Towarzystwa ks. Karola Zwolińskiego z Tłustego z 2 udziałami i ks. Józefa Fasugę z Zaborowa z 5 udziałami. Jednemu z członków na jego własną prośbę zawieszono prawa członka za kilka lat ubiegłych, jednego zaś wykreślono z powodu kilkoletnich zaległości.

3. Redaktor Gazety Kościelnej złożył dokładne sprawozdanie z wydawnictwa, poczem Wydział złożył mu podziękowanie i na życzenie ks. Redaktora wybrał komisyę rewizyjną dla wydawnictwa, w skład której weszli XX. Dziurzyński, Dr. Jougan jako przewodniczący i Puchalski.

4. Przyjęto do wiadomości oświadczenie ks. Redaktora, że projekt, przyjęty na ostatniem Zgromadzeniu delegatów, urządzenia ogólnego kongresu księży w kraju dla wytworzenia ściślejszej solidarności w licznych sprawach przypadającej duchowieństwu akcyi społecznej, obecnie nie da się urzeczywistnić z powodów zasadniczych. Redakcya jednak myśli tej z oka nie spuści.

5. X. Wiceprezes przedłożył obszerne sprawozdanie ze stanu domu i kościoła w Worochcie i o dalszych staraniach Zarządu o stałe uwolnienie domu od podatków rządowych i autonomicznych.

6. Ponieważ ostatnie Zgromadzenie delegatów wyraziło życzenie, aby następne w b. r. odbyło się w Krakowie, Wydział zaś z wielu ważnych powodów zamierza urządzić je we Lwowie, polecono Zarządowi porozumieć się w tej sprawie z Wydziałem krakowskim.

Do Towarzystwa wzaj. pom. kapłanów złożyli od 10. grudnia 1907 do 12. stycznia 1908 P. T. księża:

Pustelnik Jan 12·97 k., Mazanek Jan 25 k., Michalik Jan 36 k., Płaziak Aleksander 13 k., Figwer Jan 12 k., Wikarzy z Zakopanego 10 k., Prokopek Józef 12·72 k., Fasuga Józef 66 k., Kułakowski Wojciech 50 k., Skalski Antoni 12·87 k., Jaracz Jan 31·76 k., Głąbiński Jan 23·40 k., Gardziel Michał 22·32 k., Pogonowski Ignacy 13 k., Dr. Sieniatycki Maciej 12·72 k., Bryczkowski Mieczysław 12·72 k., Baliński Franciszek 12 k., Dr. Ślósarz Jan 46·04 k., Golczewski Jan 12·87 k., Iwanicki Władysław 76·42 k., Ryś Ludwik 12·87 k., Wałęga Stanisław 12·87 k., Chmielowski Feliks 12·10 k., Cetnarowicz Walenty 23·50 k., Paluch Karol 23·50 k., Gunia Augustyn 32·10 k., Dr. Kasprzyk Teofil 34·07 k., Rakszyński Ignacy 44·52 k., Łukaszkiewicz Julian 24·72 k., Boczar Józef 23·32 k., Piskorski Piotr 22 k., Ogrodnik Jan 12·87 k., Zaremba Wawrzyniec 12·72 k., Jurkiewicz Józef 13 k., Dr. Pechnik Aleksander 10 k., Chęciński Jan 12 k., Koleński Antoni 22 k., Jaroń Wincenty 44·14 k., Jarosz Zygmunt 22·80 k., Wojnarowicz Józef 12 k., Dziugiewicz Jan 12·10 k., Dutschka Edmund 12·11 k., Piskorski Piotr 22 k., Goryl Michał 42·10 k. Babik Ludwik 12 k., Cwynarski Jakób 12 k., Lazarewicz Jan 12 k., Szneider Jan 12·10 k. Sandałowski Edward 12 k., Jarosz Jakób 12·10 k., Wołcz Walenty 22 k., Piaskowy Jan 37·30 k., Sylwester Antoni 12·10 k., Chmurowicz Józef 22 k., Drozdowicz Ignacy 12 k., Sos Mateusz 52·10 k., Pilszak Wawrzyniec 12·06 k., Bilski Wiktor 26·50 k., Dr. Ryłko Paweł 12·10 k., Siuda Antoni 12 k., Dr. Tomaka Wojciech 24·87 k., Hołowiński Jan 26·50 k., Bartz Władysław 12·47 k., Gadowski Walenty 102 k., Jaskułka Andrzej 22·14 k., Moszkowicz Jan 12·30 k. Obuchowicz Romuald 12·87 k.

Na dom księży w Worochcie złożyli P. T. księża:

Skalski Antoni 8 k., Zaremba Wawrzyniec 8 k., Ba-

bik Ludwik 8 k., Cwynarski Jakób 3 k., Bilski Wiktor 13·50 k., Bartz Władysław 4·53 k.

Na kościół w Worochcie złożyli P. T. księża:

Beigert Julian 1·53 k., Zaremba Wawrzyniec 4 k., Cwynarski Jakób 3 k., Dr. Tomaka Wojciech 1·13 k.

Z okazyi przyjęcia broszury pod tytułem „Praktyczne wiadomości o winie" złożyli:

Komperda Maciej 1 k., Jacak Jan 1· k., Stec Marcin 1 k., Kuziara Antoni 1 k., Paluch Karol 1 k., Ogrodnik Jan 1 k., Skowronek Zygmunt 1 k., Pyclik Franciszek 1 k., Kreszko Karol 1 k., Alpiński Jan 1 k., Zieliński Stefan 1 k.

We Lwowie, dnia 14. stycznia 1908.

Od Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom. kapłanów
ul. Murarska 9 A.

X. Dr. A. Jougan wiceprezes. — *X. J. Boczar* sekretarz.

Posada ochmistrza w Drohowyżu.

Kuratorya fundacyi Stanisława Hr. Skarbka ogłosiła konkurs na posadę ochmistrza-wychowawcy (dla młodzieży od 7. do 18. lat wieku) z wykształceniem i kwalifikacyą pedagogiczną dla Zakładu sierót w Drohowyżu.

Pobory wynoszą K. 1840 rocznej płacy, wikt i mieszkanie z opałem. Po roku z korzyścią i z pożytkiem dla Zakładu spędzonej służby, nastąpić może stabilizacya z prawem do 3. pięcioleci w wysokości K 160 i prawem do emerytury. Podania należycie udokumentowane z dołączeniem dokładnego przebiegu życia, należy wnosić do Kuratoryi fundacyi Stanisława Hr. Skarbka we Lwowie, Gmach hr. Skarbka.

Zwracamy uwagę naszego duchowieństwa na ten ważny posterunek, — dowiadujemy się bowiem, że Kuratorya zamierza go powierzyć kapłanowi, posiadającemu odpowiednią kwalifikacyę.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Zabór rosyjski. Ks. Arcyb. Teodorowicz z rekollekcyami w Warszawie. Ludność Królestwa. Nieobsadzone stolice biskupie i sufraganie.

J. Eks. Arcyb. Teodorowicz, jak donoszą pisma warszawskie, zjedzie na parotygodniowy pobyt do Warszawy z zamiarem wygłoszenia w kościele popijarskim dwóch seryi konferencyi dla pań i dla mężczyzn. Będzie to niechybnie najwybitniejszy tam moment wielkiego Postu, wspaniała biesiada religijna, bogaty posiew myśli katolickiej. Konferencye te zgromadzą zapewne, jak i w poprzednich latach, tłumy publiczności inteligentnej, dla której kościół popijarski okaże się zapewne za szczupłym.

Ciekawym okazuje się także pod względem religijnym wynik spisu ludności z ubiegłego roku. Wedle tej najnowszej statystyki liczy Królestwo Polskie w swych dziesięciu guberniach 116 miast i miasteczek, 1284 wiosek i 355 mniejszych miejscowości. Z większych miast zasługują na wzmiankę: Warszawa z pokaźną liczbą 764.647, Łódź z 328.383, Sosnowiec z 66.613, Częstochowa z 65.893 mieszkańcami. Ogólna liczba ludności Królestwa wynosi 11.505,112. Z tego przypada 8.711,596 ludności na katolików, 466.805 na schyzmatyków. Maryawitów liczy ta urzędowa statystyka 58,859, protestantów 583.172 a ponadto protestantów przeróżnych sekt 26,723; Żydów 1,655.546. Przyrost ludności katolickiej okazuje się na podstawie tych danych w porównaniu z r. 1906 dość znaczny, bo o 118,491 i taki też jest ubytek ludności prawosławnej. Zauważyć też się godzi, iż wbrew praktyce 10-letniej, tym razem rząd do ogółu ludności nie wliczył wojska tam konsystującego, które dotychczas stanowiło pokaźny, bo 24% ludności. Wzrost ludności katolickiej, spowodowany nawracaniem się „upornych" unitów, byłby o wiele większy, gdyby nie szykany i prześladowania, na jakie i duchowieństwo i nawracający się unici są narażeni mimo na papierze istniejącego ukazu tolerancyjnego.

Wspomnieliśmy w ostatnim numerze Gazety przy okazyi notatki o śmierci śp. biskupa Zwierowicza o licznych dyecezyach osieroconych ze swych biskupów i sufraganów. Obecnie możemy za prasą warszawską podać dokładną ich liczbę, z której okazuje się, w jak anormalnych jeźli nie wprost strasznych warunkach żyje tam Kościół.

Podług brzmienia ostatnich układów i konkordatu z rządem rosyjskim dotychczas prawomocnego, przewidziane są następujące miejsca sufraganów i zapisane w budżecie państwowym: w archid. mohilewskiej 3, w dyec. wileńskiej 3, w archid. warszawskiej 3, w dyec. kowieńskiej 1, w żytomierskiej 2, w sejneńskiej 1, w płockiej 1, we włocławskiej 1, w kieleckiej 1, w lubelskiej 1. — Razem siedmnaście sufraganii, z których tylko 3 są obsadzone. W ten sposób stolic biskupich i sufraganii katolickich pod zaborem rosyjskim w tej chwili **nie obsadzonych razem jest dwadzieścia i dwie!**

Objawy reakcyi. Świętochowski jubilatem.

Systematyczny zwrot ku reakcyi objawia się coraz jaskrawiej. Oto w tych dniach ustąpił minister oświaty Kaufmann, uchodzący w kołach reakcyonistów za zbyt liberalnego, a zamianowano ministrem oświaty członka osławionego Związku narodu rosyjskiego, wybitnego członka zarządu tegoż Związku Schwarza. Nowy minister oświaty okazał się wytrwałym rusyfikatorem, zwłaszcza jako kurator okręgu naukowego w Rydze i Warszawie, gdzie wskrzesił dawne tradycye Apuchtina. Za jego czasów wybuchł znany strajk szkolny i stanęły pustkami wszystkie szkoły w kraju, poczynając od wyższych a kończąc na najniższych. Z Warszawy wrócił Schwarz do Moskwy jako tryumfator i został kuratorem w mieście, w którem tak niedawno był jeszcze dyrektorem gimnazyum. Po krótkiej erze konstytucyjnej, w której sławetny kurator skutkiem zatargu z wiceministrem oświaty Gierasimowem, ustąpił z swego stanowiska, wraca do służby, obecnie już jako minister oświaty a p. Gierasimow zostaje uwolniony ze służby „na własną prośbę". Czego się biedne Królestwo nasze po takim Schwarzu spodziewać może, nie trudno przewidzieć.

Czynią się tam usiłowania, by szkoły, utrzymywane przez rozwiązaną Macierz, przyjąć na rzecz prywatnych instytucyi legalizowanych, lub osób prywatnych. Związek katolicki zamierza objąć szkoły wiejskie. Czy rząd rosyjski, którego senat „rządzący" coraz nowe daje objaśnienia do i tak skąpo nadanych wolności, na to się zgodzi, to najbliższa okaże przyszłość.

Aleksander Świętochowski, arcykapłan warszawskiego pozytywizmu i szef dzisiejszych demokratów postępowych (przeważnie żydów), będzie obchodził w tym roku czterdziestoletni jubileusz pracy publicystycznej i literackiej. Świętochowskiemu należy się niezawodnie bardzo suty, bardzo hojny jubileusz, ale tylko od zwolenników jego kierunku. Jako polemista pozytywizmu jest on ojcem dzisiejszych „niepodległych myślicieli", ich bezpośrednim inspiratorem. Cały rozkład dawniejszych tradycyi narodowych i pojęć etyczno-chrześcijańskich, całe „prze-

wartościowanie wartości“ u nas jest w pewnej mierze jego dziełem.

Niech go więc fetują, sławią, okadzają wszelacy niepodlegli myśliciele, bezwyznaniowcy i żydzi — winni mu to — wierni jednak chrześcijanie, katolicy i narodowcy nie mają wcale ani powodu, ani potrzeby obchodzenia jubileuszu pisarza, który był zawsze wrogiem ich najświętszych ideałów.

Socyalizm na usługi »wolnej myśli«. Ruchliwa organizacya wydawnictwa.

Zbankrutowany liberalizm zniedołężniał na każdem polu. Z chudej jego schedy podjęli po nim spadek w antyreligijnej walce socyaliści. Socyalizm, ten największy wróg teoryi liberalizmu na polu polityczno-ekonomicznem, kontynuuje jednak antykatolicką propagandę i w tem właśnie legitymuje się jako wychowanek szkoły liberalnej. Cały w ostatnich czasach dość głośny ruch t. z. „wolnej myśli“ idzie obecnie na wyłączny rachunek towarzyszy z pod czerwonego sztandaru. Przytem zdarza się jeszcze liberalizmowi zabawne „qui pro quo“. Oto epigonowie tegoż zdają się jeszcze wierzyć, iż walcząc w jednym szeregu z socyalizmom przeciw t. z. klerykalizmowi, stają się zdolniejsi do przyszłych zapasów z socyalizmem. Wprzód walka z Kościołem, walka, w której pożądaną pomocą są socyaliści, a potem walka na życie i śmierć z socyalizmem. Taka była treść mowy niedawno w Pradze wypowiedzianej przez prof. Masaryka, tego czeskiego realisty, który się w tym wypadku bardzo nierealistycznym okazał. Nie ulega chyba wątpliwości, iż owoce walki z Kościołem nie bezzębny liberalizm zbierać będzie. To też nie dla pięknych ócz liberalizmu socyalizm „robi“ w antyklerykalizmie. Sekcya paryska „wolnej myśli“ uszczęśliwiła Warszawę swoją stacyą, gdzie nader gorliwą a niebezpieczną działalność rozwija znany autor legend, Niemojewski, obecny redaktor i wydawca „Myśli niepodległej“. Propaganda nie ogranicza się na wydawaniu owego pisma. Cały szereg ulotnych pisemek, broszur i tłumaczeń znanych niedowiarków wyszły w szacie polskiej, dzięki właśnie tej ekspozyturze warszawskiej „wolnej myśli“.

Mamy oto przed sobą II. broszurę wydawanej tam biblioteki „Wolnej myśli“ pod znaczącym tytułem: Po co człowiek żyje na świecie? niejakiego Leona Kozłowskiego. Mimo nazwisko polskie nie wątpimy prawie, iż tej broszury autorem jest żyd; tyle w niej nienawiści, tyle przekręcań, ośmieszań rzeczy najświętszych, w czem żydzi zawsze mistrzami się okazywali. Rzecz prosta, nie będziemy tu mówili o wartości naukowej tej roboty, bo jej absolutnie nie posiada. Nie mniej jednak zwracamy uwagę naszych czcig. Konfratrów na to wydawnictwo, u nas we Lwowie przez księgarnię Altenberga popierane. Pomimo a może właśnie dla braku wartości naukowej tych wydawnictw, nie przestają one być niebezpieczne, tyle w nich jadu i podstępu!

Z chwilą, kiedy socyaliści przejęli się oficyalną rolą propagatorów niewiary, zarzucając owe hasło, iż religia jest sprawą prywatną, rzecz stała się bardzo niebezpieczna. Wnoszą bowiem do tej propagandy dwa nader cenne przymioty swoje: znakomitą organizacyę i niepospolitą ofiarność. Przeciwstawić im n a s z ą organizacyę i naszą ofiarność w wydawaniu odpowiednich popularnych broszur, byłoby naszym najświętszym obowiązkiem. Jak się jednak w tym względzie rzecz ma, nie potrzebuję chyba mówić.

Czy nie byłoby dobrze, zorganizować odpowiednie wydawnictwo z naszej strony i wydawać peryodyczne broszury w rodzaju niemieckich znakomitych: „Wissen und Glauben“ a choćby je żywcem tłumacząc? Niedocenianie niebezpieczeństwa z tej strony, byłoby wprost karygodnem. Więc trzeba nam się zabrać do pracy; im prędzej to się stanie, tem lepiej.

Szwajcarya. Sprawy unifikacyjne. Działalność katolików w pracy prawodawczej.

Potężnym krokiem ku wzmocnieniu obronności kraju i ściślejszemu zjednoczeniu wszystkich jego części jest niedawne uchwalone prawo o obronie wojskowej, do którego uchwalenia w wielkiej mierze przyczynili się tamtejsi katolicy. Obecnie wzięto się do unifikacyi prawa cywilnego różnie w różnych kantonach. Skodyfikowali to prawo znany profesor bazylejski Burkhard i kanonik z Lucerny Meyenberg, głośny dzisiaj mowca wiecowy i płodny pisarz apologetyczny. Dzięki właśnie pracy tego ostatniego, ograniczono znacznie dopuszczalność rozwodów, wprowadzając natomiast separacyę, w rzadkich tylko wypadkach w niektórych kantonach dopuszczaną. Nowe to prawo daje nadto wielką wolność stowarzyszeniom religijno-ideowym. Przesuwanie się ludności i powolny zanik indywidualizmu kantonowego umożliwiły to ujednostajnienie prawa cywilnego.

Anglia. Hojny zapis nawróconego.

Milioner, lord Brampton, który na pewien czas przed śmiercią przeszedł na łono Kościoła katolickiego, zapisał prawie cały swój majątek na cele katolickie. Generalnym spadkobiercą jest Monsig. Bourne, arcybiskup Westminsteru. W testamencie wyraził zmarły życzenie, aby część schedy przeznaczono na udoskonalenie wykształcenia młodych teologów. Monsig. Bourne postanowił więc przeznaczyć znaczne sumy na potrzeby seminaryów duchownych w Anglii i zakładów naukowych w Rzymie, Leodyum, Fryburgu, Paryżu, Jerozolinie i Beyrucie. Pozostałą sumę złoży arcybiskup na rzecz katolickiego szpitala św. Jana i Elżbiety w Londynie.

Ks. J.

Casus do rozstrzygnięcia.

W parafii N. pewna »słomiana« wdowa, tj. kobieta, której mąż od trzech lat stale mieszka w Ameryce, peperit filium. Quaestio oritur, estne ista proles inscribenda ut legitimi, vel illegitimi tori, et quomodo in hac re procedendum?

Znaną jest zasada: »pater est, quem nuptiae demonstrant«. Znanym też jest i przyjętym zwyczaj, oparty na zasadach prawnych i na rozumie, że w podobnych wątpliwościach rozstrzyga władza sądowa, względnie polityczna, na podstawie zeznania małżonków, lub samego małżonka i to chyba jest jedynie racyonalne postępowanie. Proboszcz wspomnianej parafii N. w tym wypadku bez żadnego dochodzenia wprost udał się do starostwa z zapytaniem, jak ma to dziecko zapisać. Starostwo również bez dochodzeń żadnych odpowiedziało, że dziecko jest »illegitimi tori« i tak też je zapisano.

1. Czy proboszcz dobrze postąpił, uznając starostwo za jedyną i nieomylną wyrocznię w tej sprawie? 2. Czy starostwo dobrze postąpiło, wydając orzeczenie bez żadnych badań? 3. Czy mąż (który przebaczył żonie niewierność) może po powrocie z Ameryki sprzeciwić się orzeczeniu starostwa, bez jego wiedzy wydanemu? Czy może to orzeczenie unieważnić?

Wypadki podobne wobec tak rozpowszechnionej emigracyi coraz częściej mogą się zdarzać, warto tedy przypomnieć niejednemu duszpasterzowi odnośne przepisy.

X.

O d p o w i e d ź: Orzeczenie to starostwa n i e zgadza się z ustawami, które wychodzą z zasady: »pater est, quem justae nuptiae demonstrant«. Pod rubryką: »illeg. tori« należy zapisywać dzieci tylko w wypadkach następujących:

a) Jeżeli matka przyznaje, że nie jest zaślubioną albo nie może dowieść swego małżeństwa ani metryką ślubu ani przez świadków.

b) Jeżeli małżeństwo matki jest nieważne i żadna z osób, żyjących w tem małżeństwie pozornem, nie może dowieść, że bez własnej winy nie znała przeszkody małżeńskiej.

c) Jeżeli matka jest wprawdzie jeszcze ważnie zaślubioną ale rozłączoną sądownie a dziecko urodziło się później jak w dziesiątym miesiącu po dokonanej separacyi i nie jest przez małżonka uznane wyraźnie za jego własne.

d) Jeżeli matka była wprawdzie zamężną ale małżeństwo zostało rozłączone sądownie albo rozwiązane przez śmierć męża lub w inny sposób prawny a dziecko przyszło na świat później jak w dziesiątym miesiącu po separacyi lub rozwiązaniu małżeństwa.

Por. Gassnera »Handbuch der Pastoral« II. Band 1-e Abth. Salzburg 1869, str. 211. *Red.*

Wymowa cyfr.

Jeden z naszych czcig. Współpracowników zestawił na podstawie schematyzmów z r. 1819, 1847, 1863 i 1906 długi szereg liczb, z których pokazuje się, jak ogromne straty poniosła archidyecezya lwowska obrz. łac. w ciągu wieku 19-go. Nie mogąc dla braku miejsca drukować całego zestawienia, zwracamy tylko uwagę szan. Czytelników na niektóre z tych cyfr, bardzo dużo mówiących. I tak w parafii Olesko: liczyła wieś Czechy w r. 1863 — 67 dusz, w r. 1906 — 23, Sobolówka w r. 1863 — 86, w 1906 — 44. W par. Kulików spadła liczba katolików obrz. łac. w tym samym czasie w Błyszczowodach ze 125 na 51, w Doroszowie Małym z 33 na 4. W par. Pieniaki: w Badkowie z 22 na 6, w Markopolu z 80 na 9, w Zwyżynie z 34 na 15. W par. Kałusz: w Bednarowie ze 107 na 28. W par. Ottynia: w Czeremchowie ze 109 na 41, w Krzywotułach ze 107 na 30. W par. Skole: w Kłódce ze 41 na 16, w Hucie Korostowskiej ze 46 na 6, w Podhorodcach z 56 na 8. W par. Bóbrka: w Kocurowie z 47 na 15, w Podhorodyszczach z 45 na 12, w Romanowie z 48 na 23. W par. Przemyślany: w Bilce z 70 na 30. W par. Żniatyn: w Korczminie z 88 na 46. W par. Zbaraż: w Lisieczyńczach ze 100 na 33. W par. Rohatyn: w Podgrodziu z 70 na 29, w Stratynie z 76 na 43. W par. Uście Zielone: w Bukownie z 60 na 31, w Jarhorowie z 30 na 3, w Łazorówce z 27 na 6, w Zadarowie z 77 na 8. W par. Rodatycze: w Dobrzanach z 75 na 7, w Leśniowicach z 99 na 30. W par. Brzeżany: w Komarówce z 223 na 104, w Łapczynie z 95 na 55, w Potutorach z 78 na 45, w Raju z 142 na 64, w Trościańcu z 160 na 89. W par. Budyłów. w Wybudowie z 192 na 92. W par. Kozowa: w Uwsiu z 495 na 182. W par. Świrz: w Ustałowicach z 110 na 47. W par. Obroszyn: w Barłatowie z 281 na 160. W par. Lubaczów: w Majdanie z 90 na 36, w Młodowie z 310 na 187 itd.

Sądzimy, że czcig. Współbracia, pracujący w tych parafiach i w innych, które również znaczną liczbę dusz straciły, przysłużyliby się sprawie Kościoła, gdyby zechcieli wyjaśnić w Gazecie Kościelnej, gdzie się te dusze podziały? Red.

Miscellanea.

Uzupełniając artykuł Gaz. Kośc. p. t. *„Zajmujące wieczory“* (w Nrze 49 z r. z.) spieszę podzielić się z Wiel. Konfratrami wiadomością, że Towarzystwo Szkoły ludowej posiada skioptykony i np. w Tarnopolu wypożycza je bezinteresownie i chętnie, przyczem jeden z członków Towarzystwa (n. p. w Tarnopolu profesor Medyński) objaśnia gorliwie znaczenie obrazów. Należałoby tylko postarać się o obrazy biblijne do tychże skioptikonów, czem mogłoby się zająć Koło katechetów we Lwowie.

Ale skioptykony nie są jedynym sposobem zabawienia ludu i młodzieży, — rzecz prosta. Zbyt to kosztowne nieraz i utrudzające. Obok skioptykonów polecenia godne są zabawy dla młodzieży, których dostarczyć może np. firma Kauczyńskiego i Oberskiego we Lwowie; przy pomocy tychże można wyuczyć młodzież »z nauki dopełniającej« różnych pożytecznych wiadomości z geografii, literatury polskiej i t. p.

Przy tej sposobności przypominam, że do umoralnienia młodzieży przyczynia się także w wysokim stopniu *Bractwo ŚŚ. Aniołów Stróżów* dla młodzieży wiejskiej i miejskiej, w którem składa się 4 przyrzeczenia, mianowicie: nie kłamać, nic cudzego nie brać, nic brzydkiego nie robić, nie mówić, nie słuchać i wódki do 18-go roku życia nie pić. Bliższe szczegóły zawierają się w statutach bractwa, wydanych nakładem Apostolstwa modlitwy w Krakowie, ul. Kopernika 26. *X. D.*

Bibliografia.

X. Jan Taranowicz *„Katechizm ludowy“*. Lwów 1908 stron 148. Cena 80 groszy. U Autora (ul. Piastów 18. 70 gr.).

(Dokończenie).

Nie mogę tu oczywiście porównywać tego katechizmu ze wszystkimi innymi — na to bowiem trzebaby napisać całą książkę znacznej objętości. Jedno tylko porównanie narzuca się samo, tj. porównanie z katech. salcburgskim, bo tego muszą się obecnie trzymać wszyscy katecheci w całej Austryi. Nie wiem, jakie jest o nim zdanie ogółu księży niemieckich, czeskich, włoskich, słoweńskich, ale w Galicyi nie zdarzyło mi się jeszcze spotkać kapłana, któryby z niego był zadowolony; — żaden też nie wystąpił w jego obronie na pierwszym kursie katechetycznym we Lwowie. Musi on wprawdzie mieć pewne zalety a zwłaszcza musi być wolny od błędów dogmatycznych i wszelkich niedorzeczności, bo inaczej nie byłby otrzymał aprobaty, a w każdym razie nie byłby pozostał tak długo podręcznikiem szkolnym; ale nie jest on wolny od grubych błędów dydaktycznych i uważam za rzecz pewną, że właśnie te błędy wywołują owe skargi na nauczanie katechizmu, które słyszy się dziś powszechnie w kołach świeckich i które słyszało się także niedawno w Sejmie galicyjskim.

Oto są w nim przedewszystkiem pytania i odpowiedzi całkiem zbyteczne, któremi też, jak się spodziewam, żaden rozumny nauczyciel religii nie obarcza pamięci uczniów. Tu należą zaraz pytania wstępne (4 i 5) (»Wielki katechizm rel. kat.« Kraków 1907): »Na ile części dzieli się katechizm?« i »O czem pouczają nas te części?« Wszakże katechizm można podzielić całkiem inaczej i można dobrze znać teologię a przecież nie wiedzieć, o czem jest mowa w każdej z 5 ciu części tego katechizmu! Żaden też nauczyciel rozumny nie będzie żądał, żeby dzieci wyuczyły się licznych tekstów z Pisma św., dodanych w uwagach; — ponieważ jednak są i mniej rozumni, którym się zdaje, że młodzież powinna cały katechizm umieć na pamięć i którzy są przeciwnikami »zbytecznego ułatwiania« nauki religii, więc lepiej byłoby, jak sądzę, wykreślić z katechizmu to wszystko, co nie jest w nim koniecznie potrzebne. Tej właśnie zasady trzymał się X. Taranowicz i dlatego dużo rzeczy pominął, które zamieszczono w kat. salcb.

Dalej są w kat. salcb. wyrażenia dla dziatwy stanowczo za trudne, jak np. (str. 21): »dusza jest naturalnym obrazem Boga«, pierwsi ludzie byli »nadnaturalnym obrazem Boga« (str. 22). Za trudne są pytania »o łasce« (str. 116—117), za trudną do spamiętania jest niejedna definicya, jak np. sakr. pokuty (str. 142) albo kapłaństwa (str. 163) małżeństwa (str. 165), cnoty chrześć. (str. 181, tę zresztą definicyę można zakwestyonować także ze stanowiska logicznego).

Nadto brakuje tu pytań naprowadzających nawet w tych miejscach, gdzie one są konieczne: tak np. nauka o łasce, o pokusie, o sakramentach zaczyna się od definicyi (o czem już wspomniałem) A wreszcie całe wysłowienie jest w wielu miejscach zbyt abstrakcyjne i dlatego niezrozumiałe dla ludu.

Pod każdym z względów wymienionych różni się od tego podręcznika bardzo korzystnie katechizm X. Taranowicza. Autor unika definicyi dokładnych a zbyt długich, poprzedza określenia swoje pytaniami naprowadzającemi, używa przeważnie wyrażeń konkretnych zamiast abstrakcyjnych. Tak np. czytamy w katech. salcb. na str. 146 i 147.

Pyt. 656. »Kiedy żal jest nadprzyrodzony?

Żal jest nadprzyrodzony, gdy się żałuje za grzechy z pomocą łaski boskiej i z pobudek nadnaturalnych«.

Pyt. 657. »Które pobudki do żalu nazywają się nadnaturalnemi?

Te pobudki do żalu nazywają się nadnaturalnemi, które nam podaje wiara«.

Pyt. 658. »Które pobudki do żalu podaje nam wiara?

Pobudkami do żalu, które podaje nam wiara, są; 1. nieskończona doskonałość Pana Boga, którą grzesznik wzgardził« itd.

Oto próbka stylu abstrakcyjnego, jakim nie powinno się pisać katechizmu. Dla ludu i dla dzieci nadają się bez porównania lepiej zdania X. Taranowicza (str. 109):

5. Kiedy żal za grzechy jest przyrodzony czyli naturalny?

Żal za grzechy jest przyrodzony czyli naturalny, gdy żałujemy dlatego, że przez grzech straciliśmy zdrowie, majątek, honor, lub inne dobra tego świata czyli naturalne.

6. Kiedy żal za grzechy jest nadprzyrodzony czyli nadnaturalny?

Żal za grzechy jest nadprzyrodzony czyli nadnaturalny, gdy żałujemy dlatego, że przez grzech straciliśmy dobra tamtego świata: niebo, szczęście niebieskie, Boga, a zasłużyliśmy na piekło itd.

Naukę o łasce przeprowadza X. T. w ten sposób (str. 83):

1. Jak nazywamy rzecz, którą otrzymujemy bez zasługi?

Rzecz, którą otrzymujemy bez zasługi, nazywamy darem.

2. Jakie dary otrzymują ludzie od Boga?

Ludzie otrzymują od Boga dary cielesne, czyli zewnętrzne, jak życie, zdrowie, piękność, majątek; otrzymują też dary duchowe, czyli wewnętrzne, jak rozum, wolę, cnoty i zdolność do nauki.

3. Które dary Boże, udzielone ludziom, nazywamy naturalnymi?

Naturalnymi nazywamy te dary Boże, udzielone ludziom, które należą do natury ludzkiej.

Człowiek otrzymał od Boga dary, które mu były koniecznie potrzebne do życia: rozum, wolę, siły cielesne i duchowe; te dary nazywają się naturalnymi.

4. Które dary Boże nazywamy nadnaturalnymi czyli nadprzyrodzonymi?

Te dary Boże nazywamy nadnaturalnymi czyli nadprzyrodzonymi, które do natury ludzkiej nie należą, które jednak dał Bóg człowiekowi, aby go podnieść do stanu nadprzyrodzonego, a przez to jeszcze doskonalszym i szczęśliwszym uczynić.

Prócz darów naturalnych otrzymał Adam od Boga wiele innych, które nie należały się naturze ludzkiej: nieśmiertelność ciała, szczęście rajskie, obcowanie z Bogiem i wiele innych.

Te dary nazywają się nadnaturalnymi, bo one do natury ludzkiej nie należały a człowiek i bez tych darów mógł istnieć, ale nie byłby tak szczęśliwym i nie poznałby tak dobrze swego Stwórcy itd. Dopiero na końcu, w pyt. 8, podane jest określenie łaski.

W ogóle znajdujemy w tym katechizmie wiele pytań i odpowiedzi bardzo prostych i właśnie dlatego m. zd. doskonałych. Kiedy np. w kat. salcb. znajdujemy (str. 81) taką odpowiedź dla dziecka niezrozumiałą: »Zabobonem grzeszy, kto przypisuje niektórym rzeczom tajemną siłę, której one od Boga nie mają«; — czytamy u X. Taranowicza (str. 65).

10. Kogo nazywamy wróżbitem?

Wróżbitem nazywamy człowieka, który zajmuje się odgadywaniem rzeczy tajemnych n. p. wróży z kart, z ręki, z lotu ptaków.

11. Kogo nazywamy znachorem?

Znachorem nazywamy człowieka, który mówi, że potrafi leczyć choroby, albo szkodzić ludziom zapomocą środków tajemnych, innym nie znanych (n. p. przez wrzucanie węgli do wody).

12. Kogo nazywamy czarownikiem?

Czarownikiem nazywamy człowieka, który wzywa złego ducha, aby przy jego pomocy robić niezwykłe rzeczy lub szkodzić bliźniemu.

13. Kto grzeszy zabobonem?

Zabobonem grzeszy ten, kto wierzy, że są pewne dni albo liczby nieszczęśliwe, n. p. piątek — liczba 13; że spotkanie pewnych ludzi lub zwierząt zapowiada nieszczęście i t. d.

Mamy tu i wyrażenia konkretne i przykłady, których wcale niema w kat. salcb., a które w tem miejscu szczególnie są potrzebne.

Przychodzę do konkluzyi: Katechizm X. Taranowicza wymaga jeszcze, jak powiedziałem, pewnych poprawek, ale już dziś może on oddać, jak sądzę, znakomite usługi zarówno w nauce prywatnej, jak i szkolnej. Uważałbym to za prawdziwe dobrodziejstwo dla naszej dziatwy, gdyby tym katechizmem zastąpiono salcburgski, — dopóki ktoś nie napisze jeszcze lepszego. *Red.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Przeniesiony Ks. Jakób Polniaszek z Janowa ad Gródek do Grzymałowa.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Zmarł X. Prałat Jan Milczanowski. R. i. p.

DOSKONAŁE ORGANY

od r. 1894 znane za cenę przystępną wyrabia kraj. fabryka

RUDOLF HAASE

Lwów, ul. Piaskowa l. 9 (Łyczaków)

obok kościoła św. Antoniego.

PODZIĘKOWANIE.

Będąc w całem tego słowa znaczeniu zadowolony z organu wykonanego dla naszego kościoła w Delatynie przez Wgo Pana, składam podziękowanie w imieniu Komitetu kościelnego za punktualne dotrzymanie warunków, za sumienną i mistrzowską pracę. Podnieść wypada, że organ jest niezwykłej konstrukcyi z powodu niekorzystnego położenia chóru, tak, że jedna część organu od drugiej oddzielona jest murowanymi filarami i również klawiatura jest umieszczona osobno między filarami, wskutek tego przeprowadzenie mechanizmu jest technicznie trudne. Pomimo tak umiejętnie skomplikowanego mechanizmu, funkcyonuje organ doskonale bez poprawek już piąty rok. Organ jest ekspressyjny obejmujący 11 głosów z pedałem. Szlachetność kolorytu głosów i techniczno-muzykalne zalety organu znajdują pełne uznanie muzykalnej publiczności. Życząc każdemu tak dobrego organu dla chwały Bożej, składam Wnemu Panu serdeczne »Bóg zapłać!«

Delatyn, dnia 10. stycznia 1908.

Ks. J. Czerniatowicz, proboszcz.

Pracownia artystyczno-szklarska

Wojciech Kaim

w Tymbarku p. l.

wykonuje artystyczne oszklenia okien, szkłem katedralnem, kolorowem lub białem po nader przystępnych cenach o pół taniej od firm wielkomiejskich.

Rysunki i szkice sam na żądanie nadsyła lub do nich się stosuje.

Podejmuje się również dostarczyć żelaznej konstrukcyi do osadzenia witraży.

Zwraca się uwagę na aktualne rozprawki:

1. **Jakich posłów** powinniśmy mieć w parlamencie i sejmie? Cena 40 hal.
2. **Co robić?** pogadanki o kwestyach palących. Cena 50 hal.
3. **Kilka luźnych słów o socyaliźmie i o kwestyi socyalnej.** Cena 50 hal.
4. **Czy małżeństwo jest nierozerwalne?** Cena 80 hal.
5. **Pobożne Stowarzyszenie św. Rodziny z Nazaretu,** jako skuteczne lekarstwo na nasze czasy. Cena 15 h.

Do nabycia w księgarni Gebethnera w Krakowie
i w innych większych w kraju.

Organista przy kościele paraf. ob. łac. w Gurahumorze na Bukowinie jest zaraz potrzebny, ma być wykształcony w grze i śpiewie — musi koniecznie władać językiem niemieckim, gdyż parafia jest czysto niemiecka. Najodpowiedniejsza jest ta posada dla kawalera. Bliższej wiadomości udzieli ks. Karol Morosiewicz, prob. ob. łac. w Gurahumorze (Bukowina).

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność a w szczególności Przew. Duchowieństwo, iż po dłuższym pobycie zagranicą, t. j. w Ameryce, gdzie upiększał najwspanialsze świątynie polskie — o czem świadczą liczne podziękowania i listy pochwalne — powróciwszy do kraju, otworzył jak przedtem

PRACOWNIĘ ARTYSTYCZNĄ MALARSKO-POZŁOTNICZĄ

w Samborze ul. Drohobycka

i przyjmuje do wykonania **malowanie kościołów i kaplic,** zastosowane do budowy i każdego stylu, plastycznie i polichromią, złocenie i malowanie ołtarzy, ambon itp. malowanie nowych obrazów i odnawianie starożytnych, również wszelkie roboty salonowe i dekoracyjne. Roboty te wykonuje z artystycznym gustem i sumiennie, po cenach najprzystępniejszych, a w potrzebie na spłaty ratalne. Na żądanie sporządza szkice i projekty.

Polecając się łaskawym względom i poparciu Przew. Duchowieństwa z szacunkiem

Jan Czajkowski
malarz-dekorator kościelny.

Chicago Ill. dnia 24. listopada 1906.

Niniejszem stwierdzam, jako p. Jan Czajkowski z Galicyi, artysta malarz, pracował przez sześć miesięcy nad odnowieniem wnętrza kościoła Najśw. Maryi Panny od Nieustającej pomocy. Z powierzonej sobie pracy wywiązał się p. Jan Czajkowski bardzo dobrze i ku zupełnemu memu zadowoleniu. Dlatego też polecam Go jako zdolnego i sumiennego malarza dekoratora kościelnego Wielebnym Braciom kapłanom polskim jak najgoręcej. *Ks. Stanisław Nawrocki*
proboszcz.

Felsztyn, dnia 20. stycznia 1898.

Uznanie i polecenie prawdziwe wyraża niniejszem najuprzejmiej Panu Janowi Czajkowskiemu, malarzowi za artystyczne i sumienne, pełne piękna i powabu malowanie kościoła, restaurowanie i odnowienie ołtarza wielkiego w tutejszym kościele. Niechaj Bóg Wszechmocny błogosławi Jego pracy i da Mu jak największe wzięcie.

Z Urzędu i Komitetu parafialnego

Ks. Michał Serwacki
proboszcz i przewodniczący.

Jedyna kraj. fabryka świec i blichowania wosku zał. w r. 1789 pod firmą:

FRYDERYK SCHUBUTH i SP.

Lwów, Rynek l. 45. — poleca:

ŚWIECE WOSKOWE (Paschały)

Waga klgr.	Długość	Objętość	Białe	Malowane
2 „	140 cm	14 cm	K 16·40	K 22—
2½ „	150 „	16 „	„ 19·20	„ 26·20
3 „	160 „	17 „	„ 22—	„ 30·50
4 „	170 „	19 „	„ 28—	„ 37—
5 „	180 „	21 „	„ 33·60	„ 43·50

Ceny wraz z 5-ma ozdobnemi granami i opakowaniem. — Kwiaty do świec ołtarzowe we wielkim wyborze. — Cenniki na żądanie opłatnie.

ZNAKOMITE OKRUCHY DO HERBAT.

HERBATY CZARNE AROMATYCZNE SILNIE NACIĄGAJĄCE.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik.
Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2